

## Koniec zachodniego liberalizmu?

Bezprecedensowe działania amerykańskich elit wobec Donalda Trumpa i jego zwolenników, zamiast przywrócić liberalny porządek, mogą go przekreślić. Sojusz, który w ostatnich dniach zawiązał się w Waszyngtonie między oligarchami z wielkich firm technologicznych oraz demokratami, dla każdego liberała powinien stać się poważnym ostrzeżeniem – pisze Marek A. Cichocki na łamach tygodnika „Plus Minus”.

Bezprecedensowe działania amerykańskich elit wobec Donalda Trumpa i jego zwolenników, zamiast przywrócić liberalny porządek, mogą go przekreślić. Sojusz, który w ostatnich dniach zawiązał się w Waszyngtonie między oligarchami z wielkich firm technologicznych oraz demokratami, dla każdego liberała powinien stać się poważnym ostrzeżeniem.

Wiele wskazuje na to, że rok, który dopiero co się zaczął, może być jeszcze bardziej nieprzewidywalny i zaskakujący dla świata Zachodu niż rok 2020. Angela Merkel, która zakończy jesienią swoje wieloletnie rządy w Niemczech, jeszcze w grudniu zdołała rzutem na taśmę doprowadzić do podpisania porozumienia w sprawie nowej, wielkiej umowy inwestycyjnej między UE i Chinami. Świat obiegły zdjęcia jakby wprost wyjęte z filmu politycznego science fiction, pokazującego całkiem nieodległą, nową przyszłość: na tle niebieskich i czerwonych flag ze złotymi gwiazdami w równoległym czasie przywódcy w Pekinie,

Berlinie i Brukseli podpisywali historyczne gospodarcze przymierze. Na pewno niemieckiej polityce w Europie nie można jednego odmówić: rozmachu.

## **Nie czekając na Amerykę**

Umowę między UE i Chinami, której politycznym akuszerem są Niemcy, z ukrytym w cieniu swym słabnącym europejskim, głównym sojusznikiem – Francją, powinniśmy traktować jako symptom nowych porządków i zmieniającego się świata. Presja Merkel, by przeforsować porozumienie jeszcze przed końcem niemieckiej prezydencji w UE, spotkała się oczywiście z krytyką. Zarzucono Berlinowi naiwność wobec prawdziwych intencji Pekinu względem Europy, złamanie europejskiej solidarności, a przede wszystkim pogwałcenie europejskich wartości oraz praw człowieka, które jednak nie powinny tak otwarcie podlegać ekonomicznym interesom niektórych państw. Przede wszystkim jednak zdziwienie wywołał fakt, że Merkel nie poczekała z dobitnym targu z Chinami na błogosławieństwo, lub ewentualnie na interwencję, ze strony nowej amerykańskiej administracji Joe Bidena.

Sprawa domniemanej naiwności, łamania solidarności czy obojętności względem europejskich wartości nie powinna nas specjalnie zajmować – bo nie ma chyba w UE kraju z większą od Niemiec umiejętnością godzenia ze sobą głoszenia szczytnych uniwersalnych wartości i załatwiania twardych, egoistycznych interesów. Przykład Nord Streamu czy pozycja niemieckiego przemysłu zbrojeniowego w świecie są tego wystarczająco dobitnym przykładem. Naprawdę istotna jest ta ostatnia kwestia. Pokazuje ona bowiem, że politycy w Berlinie już wiedzą, że nie

*Nie ma chyba w UE kraju z większą od Niemiec umiejętnością godzenia ze sobą głoszenia szczytnych uniwersalnych wartości i załatwiania twardych, egoistycznych interesów*

muszą czekać ani na aprobatę, ani na ewentualną naganę ze strony Waszyngtonu w kwestiach, które dla Niemiec uznają za strategicznie kluczowe.

W kontekście rozstrzygniętych właśnie wyborów prezydenckich w Ameryce dużo pisano i spekulowano na temat tak zwanej strategicznej autonomii UE. Wsłuchiwano się w głosy niemieckich i francuskich polityków. Analizowano stanowiska Berlina i Paryża. Zastanawiano się nad podobieństwami i różnicami między nimi. Wydaje się jednak, że po Trumpie i po brexicie sprawa ta się dokonała, na razie w umysłach polityków, a kwestią wyłącznie czasu jest to, jakie praktyczne rozwiązania będzie za sobą pociągać. O ile z punktu francuskiej polityki autonomia Europy wobec Ameryki nie znaczyłaby żadnej przełomowej zmiany, o tyle z punktu widzenia Niemiec byłaby to zmiana zasadnicza.

Oczywiście, niemiecka polityka, świat mediów i opinia publiczna nadal dzielić się będą na zwolenników i kontestatorów silnych relacji politycznych i gospodarczych między Berlinem i Waszyngtonem. Pewne korzyści płynące dla Europy z militarnej, światowej przewagi USA nadal będą dla Niemiec odgrywać tutaj rolę. A jednak w stosunku niemieckiej polityki do Ameryki pewna zasadnicza psychologiczna granica została właśnie przekroczona. Za tą zmianą będą szły pod szyldem UE konkretne formy tak zwanej strategicznej europejskiej autonomii, które

w praktyce oznaczać będą rosnącą niezależność od Ameryki i dystans do niej. W ten sposób otwierać się będzie coraz szerzej przestrzeń dla nowej polityki europejskiej, w której dominująca rola przypada Niemcom – a umowa z Chinami jest ważnym tego przykładem.

Za sprawą dokonujących się przeobrażeń polityki amerykańskiej oraz wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Berlin uzyskuje bowiem teraz pole manewru swobodnego działania w Europie. Strategiczna autonomia UE, jakiegokolwiek konkretne przyjmie formy, jest starym marzeniem francuskiej polityki, począwszy od de Gaulle'a, jednak jej realną postać, cele i granice wyznaczą w polityce europejskiej dzisiaj Niemcy, dobijając targu lub wchodząc w konflikty z innymi państwami w UE, ale zawsze robiąc to pod szyldem integracji europejskiej.

*W stosunku niemieckiej polityki do Ameryki pewna zasadnicza psychologiczna granica została właśnie przekroczona. Za tą zmianą będą szły pod szyldem UE konkretne formy tak zwanej strategicznej europejskiej autonomii*

Ten proces autonomizowania się UE pod niemieckim przywództwem, czyli de facto przekształcanie się powojennych transatlantyckich związków Zachodu w nowy typ, bardziej transakcyjnej i luźnej relacji między Ameryką i Europą,

ma oczywiście charakter warunkowy. Zależać będzie od wielu czynników, jak choćby od tego, czy Niemcy po Merkel zachowają swoją polityczną, wewnętrzną spójność. W jaką stronę pójść gospodarki

państw w UE po przezwycięzeniu pandemii i jak głębokie okażą się ekonomiczne i społeczne szkody wyrządzone przez obecny kryzys? Jakie nowe procesy dezintegracyjne pojawią się w związku z tym w samej Unii i jak będzie ona je próbować przezwyciężyć? I wreszcie jaką politykę prowadzić będą wobec Europy najważniejsi polityczni i gospodarczy aktorzy zewnętrzni, tacy jak Ameryka, Chiny czy Rosja lub Turcja? Czy to wszystko prowadzi będzie świat w stronę kumulowania się nowych konfliktów i jakiegoś przyszłego, gwałtownego rozstrzygnięcia, czy raczej do porozumienia i ułożenia się nowego światowego porządku? A jeśli tak, to jakie będą jego reguły i wartości?

### **Liberalna restauracja**

Jest tutaj wiele otwartych pytań, na które nie ma gotowych odpowiedzi. Zastanawiając się jednak nad tym, jakie siły poruszają dzisiaj świat i dokąd go prowadzą, warto jest zachodzące zmiany widzieć z różnych stron, a więc nie tylko jako grę militarnych i ekonomiczno-technologicznych potęg między sobą, ale również jako ewolucję zachodzącą na zupełnie innym poziomie: dotychczasowych struktur politycznej władzy oraz idei, na których te struktury zostały zbudowane, a które utożsamiamy z naszym rozumieniem Zachodu. Z tego punktu widzenia problemem nie jest tylko to, że ostatnie wydarzenia w Stanach Zjednoczonych zapowiadają politykę amerykańską zajętą przede wszystkim sprawami wewnętrznymi konfliktów, a więc siłą rzeczy w mniejszym stopniu gotową reagować na wyzwania zewnętrzne. Równie ważne jest to, w jakim stopniu ten wewnętrzny amerykański konflikt polityczny będzie wpływał na ewolucję zachodniego rozumienia liberalizmu, który po II wojnie światowej stał się normatywną podstawą dla zachodnich struktur władzy. Ta sprawa będzie miała wpływ na to, jak ułożą się relacje

między Ameryką i Europą, ale także określi miejsce Zachodu w świecie, w którym coraz bardziej liczą się inne, konkurencyjne potęgi, przede wszystkim Chiny.

*Obecny kryzys Zachodu jest przede wszystkim kryzysem liberalizmu, a jego centrum przeniosło się właśnie do Ameryki. Nie jest to więc kryzys na peryferiach systemu, ale dotyczy samego jego rdzenia*

Obecny kryzys Zachodu jest przede wszystkim kryzysem liberalizmu, a jego centrum przeniosło się właśnie do Ameryki. Nie jest to więc kryzys na peryferiach systemu, ale dotyczy samego jego rdzenia. Z całą pewnością nie

można kryzysu liberalizmu sprowadzać tylko do Trumpa. Trzeba go widzieć jako szersze zjawisko, obejmujące kryzys finansowy i dwie kadencje administracji Obamy, z których dzisiejszy trumpizm wyrasta. Ostatnie wydarzenia w Waszyngtonie są tylko jednym z kolejnych punktów kulminacyjnych tego procesu, który teraz wchodzi w swoją nową fazę.

Wiele wskazuje na to, że pod rządami administracji Joe Bidena będziemy mieli do czynienia z próbą podjęcia czegoś, co można określić w sensie ideowym jako liberalną restaurację. Jednoznaczne zakwalifikowanie wydarzeń na Kapitolu jako insurekcji – całkiem przeciwnie do naszego polskiego rozumienia powstań, które ma odmienny historyczny kontekst – zmierza w oczywisty sposób do tego, by postawić Trumpa i jego zwolenników poza państwem. W sytuacji

jednak, kiedy w wyborach Trump uzyskał poparcie blisko 75 mln wyborców, taka próba „delegalizacji” przeciwnika jako sposób przywrócenia dawnego status quo będzie mogła się odbyć tylko poprzez zastosowanie nadzwyczajnych środków i tworzenie nowych, bezprecedensowych sytuacji. W ten sposób jednak liberalna restauracja może nie tylko przyczynić się do pogłębienia polaryzacji i konfliktu, zamiast do odbudowy porządku, ale co nie mniej ważne, zasadniczo doprowadzić do całkowitej dekompozycji dotychczasowego rozumienia zachodniego liberalizmu jako systemu norm i instytucji. Sojusz, który w ostatnich dniach zawiązał się w Waszyngtonie między oligarchami wielkich firm technologicznych oraz demokratami, dla każdego liberała powinien stać się poważnym ostrzeżeniem.

### **Między porządkiem a wolnością**

Czy stosując bezprecedensowe środki, możemy przywrócić utracone status quo, czy raczej budujemy kolejny poziom sytuacji stanu wyjątkowego? O tym paradoksie związanym z logiką politycznej restauracji wiemy całkiem sporo z europejskiej historii, zwłaszcza z przykładu francuskich zmaganiań ze spuścizną demokratycznej rewolucji na początku XIX wieku. Wtedy chodziło o przywrócenie dawnego monarchicznego porządku w nowych uwarunkowaniach mieszczańskiej nowoczesności. W wymiarze międzynarodowym jego wyrazem stał się porządek ustanowiony w Europie przez kongres wiedeński.

Przez dziesięciolecia to właśnie wydarzenia we Francji i zachodzące tam przemiany ustrojowe wytyczały nowe szlaki dla całej politycznej Europy. Dlatego niepowodzenie francuskiej restauracji, upadek tradycyjnej monarchii, nowy sojusz, który powstał na jej gruzach

między władzą, kapitałem i mieszczaństwem, wreszcie kolejne rewolucje aż do ustanowienia populistycznego cezaryzmu Napoleona III – wszystko to miało zasadniczy wpływ na całą Europę, nadając jej nowy, nowoczesny polityczny kształt końca XIX wieku i pierwszej połowy XX.

*Walka z trumpizmem będzie miała zasadnicze znaczenie dla ewolucji zachodniego liberalizmu*

Warto dzisiaj o tamtej historii pamiętać. Przynajmniej od okresu międzywojennego XX wieku Ameryka

stała się centrum ewolucji zachodniego liberalizmu i jest nim do dzisiaj. Dlatego obecne wydarzenia mają tak duże znaczenie dla przyszłości Zachodu i dla samego liberalizmu. Ich nowoczesna postać ostatnich dwóch stuleci zawsze polegała na mniej lub bardziej udanych próbach ustanowienia równowagi między dwoma, idącymi w zupełnie różne strony celami: utrwalaniem struktur porządku oraz poszerzaniem zakresu wolności. Walka z trumpizmem będzie miała zasadnicze znaczenie dla ewolucji zachodniego liberalizmu. Zdecyduje o tym, czy liberalizm odbuduje w nowej, akceptowalnej postaci równowagę między porządkiem i wolnością, obroni zachodni system norm i instytucji jako podstawę dla dalszego współistnienia Ameryki i Europy i jako konkurencyjny model wobec zewnętrznego świata. Alternatywą byłaby natomiast jakaś forma postliberalnego porządku bez wolności, atrakcyjna przede wszystkim ze względu na możliwość odzyskania wewnętrznej kontroli i sprostania nowej presji, pod jaką Ameryka i Europa znajdują się za sprawą nowych potęg, przede wszystkim Chin. Pokusa wybrania tej drugiej opcji jest całkowicie czymś realnym.

## Poza Berlinem i Waszyngtonem

Zachód nie jest więc tylko koncepcją strategiczną. Jest również określonym systemem norm i instytucji. Polska stała się jego częścią w wyniku transformacji, która zachodziła na przestrzeni trzech ostatnich dekad, i o której nie rozstrzygały jedynie kalkulacje strategiczne. Obok interesów istotną rolę odgrywały także normy i przywiązanie do określonych idei zachodniego liberalizmu. Dlatego pytanie, które dzisiaj musimy sobie w Polsce pilnie postawić, brzmi: jak powinniśmy postępować w sytuacji, kiedy Ameryka wchodzi w fazę gwałtownej liberalnej restauracji w walce przeciwko trumpizmowi, a Europa autonomizuje się od niej pod wpływem coraz silniejszych Niemiec.

Jest oczywiste, że międzynarodowe uwarunkowania, w których funkcjonowała Polska w ostatnich dekadach, ulegają zasadniczej zmianie. Nie możemy tej sytuacji ignorować i udawać, że nic się nie dzieje, jeśli nie chcemy, by nasz kraj dryfował dalej w stronę coraz mniej korzystnych dla nas rozwiązań, nie wykluczając nawet najgorszych scenariuszy.

Poważnym obciążeniem dla nas jest na pewno obecny charakter polskiej polityki podzielonej między absurdalnymi skrajnościami – z jednej strony świtająca w niektórych głowach perspektywa poexitu, z drugiej zaś samobójcza ucieczka do strefy euro. Przy istniejącej wewnętrznej polaryzacji bardzo trudno będzie powrócić nam na jakies bardziej wypośrodkowane ścieżki i odbudować coś w rodzaju wspólnego, politycznego „my” w odniesieniu do polityki europejskiej, zagranicznej, bezpieczeństwa i rozwoju. Teoretycznie nie powinno to

*Pytanie, które dzisiaj musimy sobie w Polsce pilnie postawić, brzmi: jak powinniśmy postępować w sytuacji, kiedy Ameryka wchodzi w fazę gwałtownej liberalnej restauracji w walce przeciwko trumpizmowi, a Europa autonomizuje się od niej pod wpływem coraz silniejszych Niemiec*

być niemożliwe, skoro kryzys w sposób naoczny pokazuje wszystkim, że w pierwszym rzędzie zabezpieczenie praw i interesów polskich obywateli, zapewnienie im dalszego godnego życia, stanowi pierwsze i najważniejsze zadanie każdej polityki. Wychodząc

od tego, musielibyśmy zacząć szukać dla siebie możliwie najkorzystniejszego miejsca w autonomizującej się Europie, rozumiejąc, że będzie ono zależeć przede wszystkim od tego, w jaki sposób ułożymy w przyszłości nasze relacje z Niemcami. Te relacje muszą być jednak zawsze wynikiem rzetelnej kalkulacji własnych interesów, dla których w Unii realną ochroną poza własną polityką pozostaje własna narodowa waluta.

Nasz obraz Ameryki musi także bardziej uwzględniać skutki wynikające z wewnętrznego kryzysu amerykańskiej polityki. Liberalna restauracja nie tylko może bowiem skupić uwagę Stanów Zjednoczonych na ich wewnętrznych sprawach, ale może także sprawić, że kwestie normatywne, ideologiczne będą w polityce zagranicznej USA o wiele wyraźniej niż dotąd przecinać się z kwestiami strategicznymi. I wreszcie, zmiany w świecie, które będą pogłębiać się pod wpływem

obecnego kryzysu, mają w istocie tak wielki potencjał wpływu na nasze życie w Polsce nawet w krótkiej perspektywie najbliższej dekady, że nasza własna uwaga musi wreszcie zacząć wykraczać poza wąskie ramy relacji z Ameryką czy z Niemcami w Europie, dostrzegając szanse i zagrożenia płynące dla nas z różnych części globu. W obecnych czasach rozsądnie jest bowiem przynajmniej próbować zrozumieć siły, które poruszają nasz świat. A zaczyna on się poruszać w nowych kierunkach.

*Marek A. Cichocki*

Artykuł ukazał się w tygodniku „Plus Minus”